

# Przychodnie w nierównej walce

Więcej pracowników, nowe centrale telefoniczne i środki ochrony osobistej – to odpowiedź zakładów podstawowej opieki zdrowotnej na gwałtowny napływ pacjentów spowodowany epidemią.

Sytuacja jest bardzo trudna – przyznają zarządzający dąbrowskimi przychodniami. Wbrew obiegowym opiniom, przychodnie nie są zamknięte i nie pracują wyłącznie w formie telepracy, muszą jednak chronić personel i pacjentów przed koronawirusem.

W Dąbrowie Górniczej działa 21 przychodni podstawowej opieki zdrowotnej. Jak zgodnie przyznają przedstawiciele przychodni, przed pandemią obsługiwali dziennie ok. 40–60 osób. Dziś to od 100 do nawet 250 procent więcej w zależności od wielkości POZ. Większość zostaje obsłużona w formie teleporady, ale spory odsetek chorych stawia się osobiście.

## Odpowiedź na koronarzeczywistość

Przychodnie całkowicie zmieniły sposób kontaktowania się z pacjentami, zatrudniły nowych pracowników, ale mimo to **napięcie brakuje**.

– Mam świadomość tego, że pacjenci narzekają, bo muszą stać w kolejkach i nie mogą dodzwonić się do przychodni. Ale co ważne, to świadomość, że my wraz ze szpitalami jesteśmy w tej chwili na pierwszej linii frontu walki z pandemią. Jeśli 200 pacjentów dziennie oczekuje na wizytę, a wszyscy chcą dodzwonić się rano i do południa, a w dodatku mamy ograniczoną liczbę pracowników, bo jedna trzecia jest w izolacji lub kwarantannie, to nie jesteśmy w stanie ich naraz obsłużyć, to nierealne – mówi **Piotr Ziętek**, prezes przychodni Merkury, jednego z największych POZ w mieście. – Mamy już cyfrową centralę telefoniczną, będziemy wprowadzać centralną rejestrację, ale wciąż naczelną zasadą jest ograniczanie

**liczby kontaktujących się ze sobą osób, by powstrzymać rozwój epidemii, chronić zarówno personel, jak i pacjentów.**

## **Lekarz – odpowiedzią na chorobę, lęki i frustracje**

Natłok pacjentów nie wynika wyłącznie z jesiennej fali przeziębień, grypy i koronawirusa. **Wielu pacjentów dzwoni po kilka razy**, inni nie mogąc się dodzwonić do Sanepidu, zwracają się po pomoc do lekarza rodzinnego.

– **Pacjenci są wystraszeni sytuacją i liczbą zachorowań na COVID-19, więc z tego powodu pragną rozmowy z lekarzem.** Nawet jeśli nie mają pewnych objawów, to chcą rozwiać swoje wątpliwości. Między innymi dlatego mamy ogromną liczbę pacjentów – **w minionym tygodniu wykonaliśmy 471 teleporad, do tego 236 osobistych wizyt pacjentów w poradni, 7 wizyt domowych. W sumie to 714 porad udzielonych w ramach POZ.** A do tych statystyk nie wliczamy porad recepturowych. To ogrom pracy, przy wciąż zmniejszającym się składzie osobowym – **mówi dr Małgorzata Stępień**, zastępca dyrektora ds. leczenia Polikliniki Dąbrowskiej PRINN. – Nasi lekarze pracują na dodatkowych dyżurach w ramach nadgodzin, zatrudniliśmy też dodatkowych medyków, ale to częstokroć sytuacje ponad ludzkie siły.

## **Procedury ochronne**

Na lekarzy POZ spadły **dodatkowe procedury związane ze skierowaniami na testy osób podejrzewanych o infekcję koronawirusem**, ale warto pamiętać, że – tak jak dotychczas – z pomocy lekarzy muszą korzystać pacjenci chorzy przewlekle. Dlatego tak ważne jest chronienie personelu medycznego.

– **Jeżeli lekarze po kolei zainfekują się koronawirusem, poddadzą się izolacji lub kwarantannie, to nie będzie żadnego lekarza POZ.** To jest główny cel teleporad, dlatego zostały

**wprowadzone i to trzeba podkreślić** – to procedura bezpieczeństwa dla wszystkich lekarzy oraz pacjentów, których mamy leczyć – **tłumaczy Grzegorz Stachowicz** z Przychodni nr 4 w Dąbrowie Górniczej-Strzemieszycach.

**– Ludzie są nastroszeni i negatywnie nastawieni, często obrywa się pielęgniarkom, bo to one są na pierwszej linii, odbierają telefony i rejestrują w systemie. Problemem jest też beztroška niektórych pacjentów. Tylko w tym tygodniu do naszych poradni specjalistycznych zgłosiło się kilku pacjentów, którzy objęci byli kwarantanną, ale przyszli na wizytę, bo mieli wyznaczony wcześniej termin. W ten sposób narażają nie tylko personel, ale też innych pacjentów, często ciężko chorych – mówi Piotr Ziętek.**

**– Codziennie na badania w kierunku koronawirusa wysyłamy ok. 15 pacjentów, co trzeci ma wynik dodatni. Gdyby każdy przychodził do przychodni, to po takich wizytach musiałbym ją całkowicie zamknąć, a na kwarantannę trafiliby nie tylko wszyscy pracownicy, ale też pacjenci, którzy w tym czasie siedzieli na korytarzu – dodaje Piotr Ziętek.**

**Pamiętajmy** – jeśli nie będziemy zachowywać procedur bezpieczeństwa, nie będzie miał nas kto leczyć.

Źródło: UM Dąbrowa Górnicza